

ELŻBIETA HIBNER

Wyższa Szkoła Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi

ROLA WYŻSZEJ UCZELNI W KSZTAŁTOWANIU POLITYKI ROZWOJU REGIONALNEGO

Abstract: The Role of Academy for Forming the Policy of Regional Development. One of the main determinants of regional development, and particularly of the implementation of foundations of the Lisbon Strategy is the position of academies and scientific and research institutes in the development potential of regions. It results mainly from the pressure on the development of investment in the knowledge sector and the role of regions as places where an innovation is produced and transmitted. Here is essential the skill of cooperation between subjects of innovative processes and necessity of building modern agreements as well as founding consortia of universities and scientific and implementing institutions that constitute meritorious background for implementation of innovative strategies. The direction of changes should also include modernization of universities management structure and their better utilization in region's development.

Wprowadzenie

O tym, że „stara” Europa – ta kontynentalna – pogrążona jest w stagnacyjnym kryzysie, a Strategia Lizbońska to próba poderwania do galopu zdechłego mustanga, mówi i pisze wielu. To ocena profesora Jana Winieckiego¹. Choć wyrażona dosadnie – nie jest odosobniona. Jakie są przyczyny tego stanu rzeczy? Winiecki uważa, że jedną z przyczyn jest przywiązanie państw do modelu opiekuńczego. To zapewne bardzo ważny czynnik, choć nie jedyny. Zwłaszcza w odniesieniu do państw dawnego bloku sowieckiego, które dopiero poszukują swoich modeli rozwoju. Przykład Polski pokazuje również istotne niedostatki państwa w tworzeniu nowych instytucji wspierających rozwój,

¹ J. Winiecki: *Model szwedzki nie ma szans*. „Rzeczpospolita”, 26 maja 2006, s. B4.

a wśród nich słabość zaplecza naukowo-badawczego, związanego z poszukiwaniem mechanizmów rozwojowych, innowacyjnych rozwiązań organizacyjnych oraz metod zarządzania procesami społecznymi hamującymi rozwój. Ten ostatni aspekt wiąże się także z brakiem koncepcji usuwania licznych, ciągle negatywnych pozostałości poprzedniego ustroju społeczno-gospodarczego oraz niedostatkami umiejętności tworzenia, wdrażania i koordynowania efektywnych strategii rozwojowych, zarówno w skali całego państwa, jak i w skali regionalnej. Sztandarowymi przykładami zaniechania w tej dziedzinie jest brak koncepcji zagospodarowania i rozwoju obszarów problemowych, takich jak dawne PGR-y, obszary przemysłowe czy powojaskowe. Ludność z obszarów dawnych wielkoobszarowych państwowych gospodarstw rolnych jest pozbawiona wsparcia lub zdana na ograniczone możliwości gmin, tworząc swoiste „centra biedy”, patologii i wykluczenia. Procesy upadłości czy likwidacji dawnych zakładów przemysłowych ciągną się latami, blokując skutecznie dostęp inwestorów do uzbrojonych terenów miejskich. Tylko nieliczne obszary powojaskowe udało się uaktywnić i zagospodarować (Borne Sulino). W wielu miastach straszą także zdewastowane tereny i budowle należące do wiecznie restrukturyzującego się PKP. Wymienione przykłady dowodzą ogromu niewykorzystanego potencjału rozwojowego, ale także braku wypracowanych metod radzenia sobie z problemami deficytów rozwojowych.

W marcu 2000 r. Unia Europejska przyjęła strategiczny program odnowy ekonomicznej, społecznej i środowiskowej gospodarki europejskiej i poprawy jej konkurencyjności do 2010 r., tak aby stała się ona główną gospodarką świata w perspektywie 10 lat.

Ocena realizacji celów założonych w Strategii Lizbońskiej dokonana w 2004 r. nie jest zadowalająca. Wśród najbardziej istotnych przyczyn tego stanu wymienia się:

- względnie niską stopę zatrudnienia dla grupy wiekowej 55-64 lata,
- względnie niskie wykorzystanie technologii informacyjnych i telekomunikacyjnych,
- brak dostatecznych inwestycji w sektor wiedzy: badania, innowacje, sektor edukacyjny oraz szkolnictwo².

² Z. Wysokińska: *Strategia Lizbońska – wyzwania dla poprawy konkurencyjności gospodarki Polski po akcesji do Unii Europejskiej*. Materiały seminarium „Łódzkie – region wiedzy”, Fundacja Rozwoju Przedsiębiorczości, Łódź, 28 czerwca 2005.

1. Polska w Strategii Lizbońskiej

Spróbujmy odnieść się do trzech wymienionych wyżej głównych przyczyn niepowodzenia Strategii Lizbońskiej. Ich analiza wskazuje, że diagnoza stanu dla państw całej Unii Europejskiej nie oddaje specyfiki sytuacji w Polsce. Polska, podobnie jak inne kraje europejskie stoi przed problemem niskiej dzietności kobiet i starzejącego się społeczeństwa. Dla nas jednak, kluczowym problemem nie jest brak miejsc pracy dla osób w wieku 55-64 lat, lecz wysokie bezrobocie i brak efektywnych programów tworzenia nowych miejsc pracy dla pokolenia wyżu demograficznego. Szczególnie dotkliwie problem ten dotyka młodych, dobrze wykształconych absolwentów szkół wyższych. Jeśli już znajdują oni zatrudnienie, to poziom przeciętnego pierwszego wynagrodzenia nie pozwala im na perspektywę godnego życia, kupna mieszkania i utrzymania rodziny. Nazywa się ich często „pokoleniem 1200” (wynagrodzenie miesięczne rzędu 300-400 E). Po akcesji i związanej z nią otwarciem rynków pracy, młodzi Polacy coraz częściej opuszczają Polskę w poszukiwaniu zatrudnienia, a poziom tej emigracji zarobkowej szacuje się, w zależności od źródeł danych, na 1 do 2 mln osób. Jest to zjawisko swoistego „wykluczenia” z rynku pracy, niespotykane w tej skali w żadnym innym kraju UE.

Problem niskiego wykorzystania technologii informacyjnych i telekomunikacyjnych skutecznie rozwiązuje rynek, a także postępujący proces demonopolizacji największego operatora sieci telekomunikacyjnej – TP SA. W miarę wzrostu gospodarczego, który dokonuje się w Polsce w niezłym tempie (ponad 5% PKB przewidywanych w 2006 r.) oraz wzrostu zamożności społeczeństwa, a także realnego spadku cen sprzętu elektronicznego i dostępu do Internetu, można w tym względzie z optymizmem patrzeć w przyszłość.

Największym problemem pozostaje trzeci z wymienionych czynników, tj. poziom inwestycji w sektor wiedzy. Źródła statystyczne podają poziom tych nakładów dla Polski poniżej 1% PKB, podczas gdy Strategia Lizbońska zakłada podniesienie nakładów do poziomu 3% PKB.

Tu także daje o sobie znać specyfika naszego kraju. Wyż demograficzny oraz gwałtowny wzrost zainteresowania studiami wyższymi spowodował niespotykany nigdzie w Europie i w świecie rozwój prywatnego szkolnictwa wyższego. Oczywiście nakłady na ten typ szkół, ponoszone z prywatnych kieszeni studentów w formie chesnego, nie są uwzględniane w statystykach dotyczących sektora publicznego. Ten sposób podejścia odpowiada warunkom Unii Europejskiej, w której dominuje model państwowego uniwersytetu, a szkoły prywatne stanowią tam zaledwie margines nie wpływający istotnie na wielkości

statystyczne. Tymczasem prywatny sektor szkolnictwa wyższego w Polsce to ogromny, niedoceniowany inwestor. To właśnie dzięki inwestycjom w infrastrukturę prywatnych uczelni udało się zagospodarować i nadać nową funkcję wielu obiektom pofabrycznym czy biurowym, a także obiektom zabytkowym. Powstała nowa jakość – wartość dodana w postaci licznych audytoriów, pracowni komputerowych, bibliotek, laboratoriów, obiektów sportowych i socjalnych. Warto te procesy dostrzegać opisując je nie tylko liczbą studentów, którym „nie udało się” osiągnąć wykształcenia w renomowanych uczelniach państwowych, ale także doceniając ogromny impuls rozwojowy dzięki inwestycjom właścicieli w sferę materialną, techniczną i organizacyjną.

Jednak burzliwy rozwój edukacji na poziomie szkolnictwa wyższego nie idzie w parze z równie obiecującym rozwojem nauki i badań. Jest wiele przyczyn tego stanu rzeczy. Krytycy szkół prywatnych podnoszą często zarzut chęci maksymalizacji zysków przez właścicieli. Z pewnością nie są to zarzuty całkowicie bezpodstawne. Warto jednak zauważyć, że na tym polu, podobnie jak w innych dziedzinach (np. ochrona zdrowia, kultura) funkcjonuje stan nierówności wobec prawa. Prywatne uczelnie nie otrzymują dotacji budżetowych, a ich rozwój dokonuje się wyłącznie na bazie wpływów z czesnego.

Twierdzą jednak, że nie tylko poziom nakładów lecz także struktura i sprawność działania instytucji sektora nauki, edukacji i jednostek badawczo-rozwojowych stanowi o opóźnieniu Polski w tej dziedzinie. Nie jest bowiem sztuką wyłączenie podnoszenie nakładów z budżetu państwa. Zasilanie paliwem niesprawnego urzędnika nie przyczynia się do lepszych efektów jego pracy. Warto w tym obszarze pomyśleć o zmianach strukturalnych, aby każde, nawet najmniejsze zainwestowane pieniądze, przynosiły optymalny efekt. Potrzeba nam efektywnej polityki w tej dziedzinie. Jest to gestia państwa, w szczególności rządu i parlamentu. Przy tworzeniu tej polityki nie można jednak pominąć środowisk naukowych, akademickich, w tym także z sektora prywatnego. Aktywnym uczestnikiem tego procesu powinny się stać polskie regiony – województwa samorządowe, których kilkuletnie już doświadczenie może przyczynić się do wypracowania skutecznych mechanizmów i tworzenia instytucji wspierających rozwój.

2. Ustrój polskich regionów

Reforma administracji publicznej, wprowadzona w Polsce w styczniu 1999 r., polegała m.in. na powołaniu 16 dużych województw, które wzorem

regionów europejskich miały stać się głównymi podmiotami wspierającymi wzrost gospodarczy i przyczyniać się do zrównoważonego rozwoju kraju. Polskie regiony, choć wyposażone w ustawowe kompetencje, nie dostały na ten cel wystarczająco dużych środków finansowych, ani też odpowiednio przygotowanych i zorganizowanych instytucji, umożliwiających realizację nałożonych na nie zadań. Do takich instytucji, specjalizujących się we wspieraniu rozwoju regionalnego można tylko zaliczyć agencje rozwoju regionalnego lub lokalnego, które powstawały w Polsce od początku lat 90., działające w formie spółek z udziałem skarbu państwa i innych podmiotów publicznych lub w formie fundacji.

Samorządy województw nie mogą w pełni skoncentrować się na zadaniach rozwojowych, bowiem powierzono im rolę organu założycielskiego dla wielu instytucji związanych raczej z polityką społeczną niż z rozwojem gospodarki. Województwa prowadzą teatry, filharmonie, muzea, szpitale i domy pomocy społecznej. Nie dysponują natomiast właściwym instrumentarium rozwojowym, jakimi powinny być regionalne centra innowacji, instytuty badań regionalnych, regionalne centra transferu technologii oraz regionalne instytucje finansowe. Mam na uwadze różnego rodzaju fundusze inwestycyjne lub poręczenia. Niedorozwój instytucji tego typu jest poważną barierą w rozwoju partnerstwa publiczno-prywatnego, które w Polsce, mimo uchwalonej ustawy o ppp, jest ciągle na etapie początkowym.

Nieprzeprowadzone do końca reformy ustrojowe przejawiają się chaosem i brakiem koordynacji działań, a także prowadzą do pomieszania lub nakładania się kompetencji dwóch podmiotów administracji publicznej: wojewodów, reprezentujących administrację rządową i marszałków województw. Z przepisów obowiązujących ustaw niebicie wynika, że rolę gospodarza regionu powinien piastować samorząd województwa, a wojewoda powinien sprawować funkcje nadzorcze, m.in. nad samorządami. Tymczasem wiele ekip rządzących nie może rozstać się z przyzwyczajeniem domniemania wyższości wojewody nad marszałkiem oraz wkraczania urzędów wojewódzkich w rolę gospodarza terenu, zwłaszcza, że takiej roli przychylnie są kolejne ekipy rządowe. Sankcjonują ten stan rzeczy także niektóre kompetencje urzędów wojewódzkich. Wojewodowie chętnie kontaktują się z biznesem i deklarują intencje wkraczania w sprawy rozwoju gospodarczego, organizują konkursy i fundują nagrody gospodarcze dla najlepszych firm z regionu. Takiej roli wojewodów sprzyja także stan prawny, w którym wojewodowie pozostają organem założycielskim dla pokaźnej liczby niesprywatyzowanych lub skomercjalizowanych dotąd przedsiębiorstw państwowych.

3. Współczesna polityka regionalna

We współczesnej gospodarce regiony stają się ważną areną procesów wytwarzania i transmisji innowacji oraz głównymi aktorami przestrzeni innowacyjnej. Regiony o wysokim potencjale innowacyjnym są jednak bardzo nieliczne i lokują się głównie na obszarach tradycyjnie silnych gospodarczo, tworząc *wyspy innowacji*. Zatem mimo szybkiego rozwoju transportu, technologii telekomunikacyjnych i nieograniczonych wręcz możliwości przesyłu danych, bliskość geograficzna jest wciąż niezwykle istotnym czynnikiem innowacyjnego rozwoju gospodarczego. Wobec tego, ważnym wyzwaniem staje się pobudzenie innowacyjności oraz transfer innowacji i nowych technologii do regionów peryferyjnych³.

Regionalny System Innowacji (RSI) jest najczęściej rozumiany jako sieć instytucji prywatnych i publicznych, których działania i współpraca umożliwia wytwarzanie, adaptację, modyfikację oraz rozpowszechnianie innowacji i nowych technologii w regionie.

Do aktorów potencjalnie uczestniczących w systemie innowacyjnym zalicza się następujące grupy instytucji:

- przedsiębiorstwa prywatne,
- władze regionalne,
- instytuty badawcze i naukowe,
- politechniki i uniwersytety oraz inne placówki edukacyjno-badawcze,
- instytucje finansowe i kredytowe,
- instytucje wspierające (regionalne centra innowacji, agencje rozwoju regionalnego i lokalnego, technoparki itp.),
- instytucje i programy zagraniczne.

Wszystkie te instytucje odgrywają pośrednią lub bezpośrednią rolę w procesach innowacyjnych⁴.

Głównym podmiotem rozwoju są oczywiście przedsiębiorcy. W warunkach polskich szczególnej troski wymaga sektor małych i średnich przedsiębiorstw. Rozwijają się w Polsce dość dynamicznie, potwierdzając opinię o dużym potencjale przedsiębiorczości Polaków. Nowe małe firmy powstają i rozwijają się wbrew niesprzyjającym warunkom (system podatkowy, wysokie koszty pra-

³ M. Miedziński: *Koordinacja procesów innowacji na przykładzie polskiego województwa. Aspekty instytucjonalne regionalnych systemów innowacji. Gospodarka oparta na wiedzy. Wyzwania dla Polski XXI wieku*, A. Kukliński (red.). KBN, Warszawa 2001, s.210.

⁴ Tamże, s. 213.

cy, trudny dostęp do kredytów). Tymczasem sektor MŚP jest głównym amortyzatorem na rynku pracy, przyczyniającym się do obserwowanej w ostatnich miesiącach malejącej stopie bezrobocia. Tworzenie warunków do szybszego rozwoju tego sektora zależy od wielu czynników, w tym w sposób dominujący od decyzji politycznych. Warto tymczasem korzystać z doświadczeń innych krajów. Stany Zjednoczone od lat cieszą się opinią „raju” dla przedsiębiorców. Oprócz uproszczonych procedur zakładania firmy i łatwego dostępu do kredytów, na uwagę zasługuje system wsparcia przedsiębiorców w postaci wyspecjalizowanej administracji (Small Business Administration), sięgającej od szczebla lokalnego po agencję federalną. Podobnych zadań mogłyby podjąć się polskie powiaty, także powiaty ziemskie o charakterze rolniczym, przyczyniając się do rozwoju lokalnych rynków pracy, w tym powstawania firm spoza rolnictwa i w jego otoczeniu.

Władze regionalne powinny odgrywać rolę koordynatora procesów gospodarczych oraz budować regionalne strategie rozwoju gospodarki, edukacji, badań naukowo-wdrożeniowych, transferu innowacji i zaawansowanych technologii.

Wypełnianie tych funkcji przez samorządy województw wymaga, poza silną pozycją ustrojową i przywództwem politycznym, także zaplecza merytorycznego wyspecjalizowanego w badaniach regionalnych, monitorowania procesów rozwojowych, prognozowania szans i zagrożeń oraz wykorzystywania wszystkich dostępnych przewag konkurencyjnych, specyficznych dla danego regionu. Do ważniejszych zadań wiążących się z rozwojem należy także promocja regionów w Polsce, Europie i świecie. W dzisiejszych warunkach funkcjonowania województw wszystkie te zadania spoczywają na Urzędach Marszałkowskich, które z istoty rzeczy nie są w stanie wywiązać się z nich zadowalająco. Urzędy nie są instytucjami właściwymi do tego celu. Specyfika pracy zarówno urzędów, jak i urzędników polega raczej na stosowaniu obowiązujących procedur niż na tworzeniu nowych rozwiązań. Nawet najbardziej kreatywny urzędnik nie jest w stanie zaangażować się w poważny projekt badawczy, wymagający innego typu wiedzy, metod działania i kompetencji zawodowych.

Urzędy Marszałkowskie wymagają wsparcia merytorycznego z zewnątrz. Działające na terenie regionu uczelnie akademickie oraz instytucje naukowo-badawcze mogłyby w sposób ciągły dostarczać takiego wsparcia, jeśli nałożonoby na nie takie obowiązki. Dziś współpraca między władzami regionu i sektorem naukowo-badawczym dokonuje się w sposób incydentalny: uczyony podejmie badania regionalne, jeśli zleci mu to urząd. Najpierw jednak urząd musi do-

strzec potrzebę wybranego projektu badawczego, a to zależy od woli politycznej władz, które często nie dysponują odpowiednią wiedzą, aby zlecić pożądane badania. Zamyka się więc błędne koło niekompetencji, często niezawinione przez ludzi, a wynikające z niewłaściwych rozwiązań ustrojowych.

Bywa i tak, że urzędy odbierając sygnały z rynku pracy, szybciej niż instytucje naukowe orientują się w zmieniających się warunkach. Mogłyby wpływać na kierunki kształcenia potrzebne w skali regionu dziś lub w perspektywie kilku lat. Niestety nie mają żadnych możliwości oddziaływania na to czego uczą i kogo kształcą wyższe uczelnie.

Warunkiem koniecznym do budowy sprawnie działającego RSI musi być zatem zdolność do współdziałania wymienionych wyżej instytucji, a także przywództwo polityczne i zaplecze merytoryczne tego procesu.

Naturalnym liderem w budowaniu RSI powinny być władze regionalne, upoważnione ustawowo do takich działań. Zaplecze merytoryczne, wobec braku wyspecjalizowanych instytucji (jednostek naukowo-badawczych w obszarze rozwoju regionalnego) powinny stanowić porozumienia lub konsorcja istniejących w danym regionie uczelni i innych organizacji naukowo-wdrożeniowych. Mam na uwadze uczelnie i inne organizacje zarówno państwowe, jak i prywatne. Często zatrudnione są w nich te same osoby (wybitni specjaliści i eksperci pracują jednocześnie w kilku instytucjach), a dobre wykorzystanie istniejącego w regionie potencjału intelektualnego należy uznać za warunek wstępny do dalszych działań.

Nie bez znaczenia pozostaje także system finansowania uczelni i instytutów badawczych. Są one w całości dotowane z budżetu centralnego. Przekazanie części środków publicznych i uprawnień do finansowania tych instytucji z poziomu województw przyczyniłoby się do realizacji zadań i rozwiązywania problemów specyficznych dla poszczególnych regionów.

4. Postulowane kierunki zmian w sektorze B+R

Brak zdolności do współdziałania to jedna z poważniejszych barier psychologicznych i mentalnych, jaką można zaobserwować w środowiskach politycznych, naukowych i opiniotwórczych, a także wśród przedstawicieli środowisk biznesowych. Dominującą strategią działania jest u nas na ogół konkurencja. Przynosi ona pożądane rezultaty tylko w ograniczonym zakresie i w krótkiej perspektywie. W podejmowaniu działań strategicznych, konkurowanie o dostęp do ograniczonych zasobów publicznych przynosi często efekty

marnotrawstwa sił i środków. Nie sprzyja także współdziałaniu resortowy charakter instytucji państwowych, takich jak wyższe uczelnie akademickie i jednostki badawczo-rozwojowe. Prowadzenie efektywnej polityki regionalnej skutecznie uniemożliwia brak wpływu regionów na profil kształcenia i tematykę podejmowanych badań naukowych. Horyzontalny wymiar polityki regionalnej krzyżuje się bezowocnie z wertykalnym przyporządkowaniem instytucji podległych lub uzależnionych od polityki rządu.

W strategicznych dokumentach rządowych dotyczących kierunków rozwoju w okresie programowania 2007-2013 odnajdujemy sugestie zmian w interesującym nas obszarze. Zaleca się w nich m.in. kontynuację głębokiej transformacji i modernizacji sfery B+R, tworzenie systemów Centrów Zaawansowanych Technologii i Centrów Doskonałości, decentralizację (regionalizację) systemu B+R⁵.

Postulat głębokiej transformacji systemu B+R nie znajduje jednak odzwierciedlenia w działaniach kolejnych ekip rządzących. Struktura resortowych instytutów badawczych pozostaje nie naruszona od lat i ciągle odpowiada historycznym potrzebom nie istniejącej już gospodarki socjalistycznej. Najlepszym tego przykładem może być przemysł tekstylny, branża dominująca niegdyś w regionie łódzkim. Po wielkoprzemysłowych zakładach produkcji tkanin pozostały tylko pomniki w postaci nierzadko zabytkowych murów dziewiętnastowiecznych fabryk. Jednostki badawczo-rozwojowe tylko w niewielkim zakresie dostosowały się do wymogów gospodarki rynkowej i działają w prawie nie zmienionej liczbie w formie przetrwalnikowej. W samej Łodzi jest ich 5. To prawdopodobnie więcej niż liczba firm zajmujących się produkcją tkanin. Instytuty branżowe, w liczbie ponad dwustu na terenie kraju utrzymują się z wynajmowania pomieszczeń, a niektóre także z dotacji budżetowych, przeznaczonych na „działalność statutową”.

Planowane zmiany w państwowym, nieefektywnym sektorze B+R przyjmowały postać rozmaitych programów rządowych, w których obiecywano przekształcenia polegające na likwidacji nieefektywnych jednostek, konsolidacji grup branżowych, tworzeniu z kilku głównych ośrodków Państwowych Instytutów Badawczych, dopuszczeniu procesów komercjalizacji i prywatyzacji tego sektora. Wśród licznych propozycji, niestety nie znalazły się pomysły przekazania kompetencji organów założycielskich wybranych instytutów z poziomu administracji rządowej do województw, a szkoda. Przynajmniej 16 z nich mo-

⁵ Cyt. za: B. Kowalak: *Stan przygotowań w Polsce do rozwoju gospodarki opartej na wiedzy*. Materiały seminarium Łódzkie..., *op. cit.*

głoby dziś badać specyfikę polskich regionów, tworzyć wariantowe propozycje strategii rozwojowych i pełnić funkcje centrów transferu technologii.

5. Wyższe uczelnie a rozwój regionów

Państwowe uczelnie akademickie korzystając nieprzerwanie z przywileju prowadzenia nieodpłatnych studiów dziennych, a także stabilnego finansowania z budżetu państwa, reformują się bardzo powoli. W przeciwieństwie do mobilnych, na ogół sprawnie zarządzanych uczelni prywatnych, uniwersytety i inne państwowe uczelnie wyższe są organizmami o dużej inercji, niesprawnym trybie podejmowania decyzji i nieefektywnym zarządzaniu. Odpowiedzialność za kierowanie uczelnią formalnie ponosi jej rektor, choć praktycznie jego ważniejsze decyzje wymagają zgody ciał kolegialnych (senatu). Atutem uczelni państwowych jest ich wysoki potencjał naukowy, zarówno materialny, jak intelektualny. Słabością – jego nieefektywne wykorzystanie na potrzeby gospodarki i rozwoju regionu. Jest wiele przyczyn tego stanu rzeczy i nie jest to specyfika polska. Mierne efekty realizacji Strategii Lizbońskiej to także skutek tradycyjnego europejskiego modelu państwowej wyższej uczelni. W Polsce nakłada się na to dodatkowo stara sowiecka struktura branżowa (uniwersytety, politechniki, akademie medyczne, uczelnie artystyczne, rolnicze, ekonomiczne, pedagogiczne). To, podobnie jak w przypadku jednostek badawczo-rozwojowych – marnotrawne rozproszenie potencjału. Wielość państwowych branżowych uczelni wyższych utrudnia także koordynację polityki regionalnej. Dodatkowo – przyporządkowanie uczelni różnym ministrom – nie sprzyja podejmowaniu działań w trosce o rozwój regionu, a raczej wymusza działania zgodne z oczekiwaniami centrum.

Tytułowy problem prezentowanego opracowania – rola wyższej uczelni w kształtowaniu polityki rozwoju regionalnego – jest zatem w warunkach współczesnej Polski bardziej słusznym postulatem niż praktyką działania. Wzmocnienie pozycji uczelni i zaangażowanie środowisk akademickich do pracy na rzecz rozwoju regionalnego wymaga daleko idących zmian – ustrojowych, organizacyjnych i finansowych. Takie zmiany mogą boleśnie naruszyć istniejące struktury i grupy interesów, dlatego ich ewentualne wprowadzenie wymagałoby woli politycznej, determinacji i czytelnej koncepcji docelowego modelu rozwoju, w tym – także koncepcji polityki rozwoju regionalnego.

Silne, autonomiczne uczelnie państwowe prowadzą kierunki kształcenia i badania naukowe zgodne z kwalifikacjami i specjalnością naukową zatrud-

nionej tam kadry. O ile w zakresie nauk podstawowych (humanistycznych, przyrodniczych) geograficzne miejsce usytuowania uczelni nie ma większego znaczenia – liczy się raczej tradycja i potencjał naukowy, o tyle w zakresie nauk stosowanych uczelnie powinny odgrywać służebną rolę wobec priorytetów rozwojowych poszczególnych regionów. Brak powiązania kierunków kształcenia i profilu badań naukowych związanych z potrzebami rozwoju regionalnego – to brak wykwalifikowanych kadr na regionalnym rynku pracy. Ponownie za negatywny przykład może posłużyć woj. łódzkie. Nigdy nie było tu tradycji kształcenia w takich dziedzinach, jak drogownictwo, logistyka czy transport. Tymczasem od kilkunastu lat planuje się w tym właśnie województwie skrzyżowanie dwóch głównych autostrad A1 i A2, a także uzupełnienie ich o drogi szybkiego ruchu, tak aby stanowiły największy w Polsce (ze względu na centralne położenie) węzeł transportowo-logistyczny. Kierunek kształcenia „transport” uruchomiły dwie uczelnie (jedna prywatna i jedna państwowa) zaledwie dwa lata temu. Tak więc, mimo poważnych opóźnień w programie budowy autostrad w Polsce, pierwszy ponad stukilometrowy odcinek autostrady A2 oddano już do użytku, a pierwsi absolwenci uzyskują tytuły inżyniera transportu dopiero za rok. Braki wykwalifikowanej kadry – tym razem z dziedziny nauk medycznych, uniemożliwiają zakontraktowanie potrzebnych w wielu regionach świadczeń medycznych, bowiem uczelnie medyczne nie prowadzą tam kształcenia w oczekiwanych specjalnościach. Problem ten można oczywiście rozwiązać w inny sposób – przez rozwinięty system stypendialny. Jednak wówczas, to właśnie władze regionalne powinny mieć wpływ na identyfikowanie bieżących i perspektywicznych potrzeb, a w ślad za tym – finansowanie kształcenia w kierunkach i specjalnościach najbardziej niezbędnych z punktu widzenia rozwoju regionalnego.

6. Nie odkryty potencjał rozwojowy

Kolejne strategie rozwoju naszego kraju, budowane w ścisłej współpracy ze środowiskami akademickimi, koncentrują się na ogół na powszechnie znanych z literatury i uznanych w świecie czynnikach rozwoju, takich jak infrastruktura techniczna, transfer zaawansowanych technologii czy kapitał ludzki. Tymczasem paradoksalnie, nasz kraj często postrzegany jako obszar luki cywilizacyjnej, może uczynić z tej „ułomności” – konkurencyjny potencjał rozwojowy. W obiegowej opinii przykładem niedorozwoju cywilizacyjnego są województwa tzw. Polski Wschodniej. Charakteryzują się słabą infrastrukturą,

niefektywnym rolnictwem, niskim poziomem urbanizacji i uprzemysłowienia, a także relatywnie niskim poziomem wykształcenia mieszkańców. Jednak województwa te dysponują unikalnymi zasobami, które można i należy zaangażować w procesy rozwoju. Czyste, nieskażone środowisko naturalne – to całkowicie unikalny w Europie obszar, taki jak „Zielone Płuca Polski” (warmińsko-mazurskie). Rezerваты i kompleksy przyrodniczo-krajobrazowe w Puszczy Białowieskiej (podlaskie), to ciągle niedocenione i niedoinwestowane tereny o ogromnym potencjale turystycznym i wypoczynkowym. Dziedzictwo historyczne i kulturowe (podlaskie, lubelskie, podkarpackie), to także ogromny potencjał atrakcji turystycznych, w końcu – dziedzina niezaprzeczalnego polskiego sukcesu gospodarczego i promocyjnego ostatnich lat – polska żywność. Jej jakość i smak zawdzięczamy m.in. tym właśnie „niedorozwiniętym cywilizacyjnie obszarom”, gdzie rolnictwo i produkcja żywności zachowały często swój tradycyjny charakter, zmodernizowany dzięki standardom Unii Europejskiej o wymogi bezpieczeństwa sanitarnego i zdrowotnego. Tereny nieskażone działalnością przemysłu oraz intensywnym stosowaniem nawozów sztucznych to także wielka szansa na produkcję żywności ze znakiem „ekologiczna”, coraz bardziej pożądaną na światowych rynkach.

Uruchomienie tego potencjału wymaga licznej, dobrze wykształconej kadry, rzetelnie opracowanych strategii rozwoju i konsekwentnego ich wdrażania. Czynniki finansowy, będący dotąd poważną barierą rozwoju jest już dziś mniej istotny, ze względu na środki budżetu Unii Europejskiej, w tym specjalny komponent przeznaczony dla wschodnich województw.

Pozostaje tylko zdiagnozować potrzeby i przystąpić do działania. Jak w tych procesach odnajdą się wyższe uczelnie? Obawiam się, że bez konsekwentnego włączania kadry akademickiej do rozwiązywania problemów rozwoju regionalnego, nie wykorzystamy w pełni efektywnie – kilku najbliższych lat i kilkudziesięciu mld euro.